

Tak, to nie jest czas na nienawiść, bo za nienawiścią stoi potężna siła, która wpuszczona do serca nie zawaha się przed nakłonieniem go do rzeczy strasznych. Mamy takiego przeciwnika, który pragnie naszego nieszczęścia i choć daleko mu do wszechmocy, na ludzi ma jednak wpływ, tym większy, im bardziej się sami przybliżamy do jego kluczowych (anty)wartości: nienawiści, pychy, kłamstwa. To wróg, który potrafi przejąć ludzkie serce i tak nim kierować, by czynił zło i uważał je za dobro.

Czy można naraz się cieszyć, że Ukraina na razie zwycięża, i smucić, że giną ludzie, z których bardzo wielu wcale się nie pisało na to, by wyceniać ich głowy? Można. Trzeba. Po to, by pozostać człowiekiem.

To nie czas na nienawiść. Do nikogo. Choćby był najgorszym zbrodniarzem. Bo choć zaczyna się od emocji i nie można się im dziwić – kończy się na twoim skamieniałym sercu, które nikogo nie kocha i dla nikogo nie jest otwarte. A my, teraz bardziej niż zawsze, potrzebujemy naszych żywych serc, pulsujących miłością, zdolnych do dobra mimo gniewu, lęku, niedowierzania, że na naszych oczach wydarza się takie zło, jak wojna. Dobrze wiemy, co robić i ile warte jest nasze wsparcie, dzielenie się tym, co mamy, nasze współczucie i hojność w dawaniu. Potrafimy rzecz największą: wybaczać. Bo my, Polacy, mamy serca na właściwym miejscu. I potrafimy ich używać, gdy nadejdzie czas.

(artykuł **Marty Łysek** na portalu **deon.pl**)

Modlitwa Św. Franciszka o pokój

O Panie, uczyni z nas narzędzia Twojego pokoju,
abyśmy siali miłość, tam gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda;
jedność, tam gdzie panuje rozłam;
prawdę, tam gdzie panuje błąd;
wiarę, tam gdzie panuje zwątpienie;
nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz;
światło, tam gdzie panuje mrok;
radość, tam gdzie panuje smutek.

Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać pociechy,
co pociechę dawać;
nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć;
nie tyle szukać miłości, co kochać;
albowiem dając – otrzymujemy,
wybacząc – zyskujemy przebaczenie,
a umierając, rodzimy się do wiecznego życia.

Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.



SANCTUS



Dodatek - 13 marca 2022

„To nie jest czas na nienawiść”



Jeden z lewicowych portali opublikował przedwczoraj (artykuł z 05.03.22 – red.) z rana reportaż wideo z wojny. Reporter przeszedł się przez ukraińskie okopy, obejrzał przygotowane koktajle Mołotowa, wydruki z instrukcją pokazującą, jak należy trafić w rosyjski sprzęt. Porozmawiał, pokazał twarze, pomysły, krajobraz z jego historią. Opublikowany na Facebooku film ma tytuł: „Koktajle Mołotowa, czyli 'Izy Bandery'”.

Niby nic, można nie zwrócić uwagi. A jednak znaczy bardzo wiele. Bo nie brakuje w sieci komentarzy sugerujących, że zanim zaczniemy pomagać Ukraińcom, niech

nas na kolanach przeproszą za Wołyń. A wtedy się zastanowimy, czy pomagać. Na razie – niech giną. Niech im ruski pokaże, co znaczy mordowanie kobiet i dzieci. Gdy czytam takie komentarze – sporo z nich pochodzi z mocno podejrzanych kont – zgrzytam zębami. I do głowy przychodzi mi tylko to, co po kilku dniach od wybuchu wojny napisał na dziennikarz Witold Gadowski: „Zawsze walczyłem z banderyzmem i brakiem uchronowania polskich ofiar ukraińskich zbrodni. Mojego dziadka Ukraińcy wydali sowietom i zginął, bo był oficerem KOP, mama uciekała z Wołynia jako małe dziecko. To wszystko prawda. Dziś jednak tam jest wojna, a do nas płyną potrzebujący pomocy ludzie. Nie wiesz jak postąpić: wybierz dobro. To przyniesie dobre skutki. Być katolikiem to zobowiązuje!”

Może jako naród bywamy naiwni, może najlepsi jesteśmy w zrywach, nie strategiach, może potrafimy się kłócić się ze sobą o wszystko – ale my, Polacy, mamy serca na właściwym miejscu. Jesteśmy hojni. Potrafimy współczuć, płakać z tymi, którzy płaczą, potrafimy podzielić się tym, czego mamy mało, bo jest ktoś, kto potrzebuje bardziej. Mimo inflacji, która przerażała nas kilka tygodni temu, w aptekach w ciągu tygodnia podnieśliśmy sprzedaż o 40 procent. W tej sprzedaży - bandaże, środki przeciwbólowe, gazy i cała długa lista rzeczy, o które prosi ukraiński front.

Ta wojna jest szansą na to, by ogromem dobra i miłości, którym bez wahania oddajemy setki tysięcy przybywających do nas ludzi, wyleczyć rany, które wciąż boją, wciąż dzielą nasze narody. Czy to naprawdę możliwe, by wybaczyć? Na pewno, bo wybaczenie zawsze jest możliwe i zawsze przynosi nieosiągalny w żaden inny sposób pokój serca. Czy do tego dojdzie? Nie wiem. Miłosierna miłość zawsze niesie ze sobą wielkie ryzyko. Drugi człowiek, a tym bardziej drugi naród jest zawsze wielką niewiadomą. Czy warto ryzykować? Ostatni tydzień jasno to pokazuje: jako naród takie rozmyślenia zostawiamy na potem. Teraz trzeba nakarmić, ogarnąć, dać dach nad głową. Pomóc. Nie podsycać nienawiści.

Aktorka Marianna Gierszewska napisała kilka dni temu na swoim Instagramie, że ta wojna, nasza pomoc, to jest leczenie naszej traumy. Leczenie rozumiane w najlepszym sensie, jako zmienianie historii, która już raz się wydarzyła i rozpaczliwie nie chcemy, by dotknęła świat po raz kolejny. „Tak, jak w 1939 roku z punktu zamrożenia w trwającej traumie nie mogliśmy zrobić absolutnie nic, tak dziś – działamy” – pisze Gierszewska. „To pomoc, która uzdrawia obie strony”.

To nie jest czas na nienawiść. I nie należy podsycać jej także do Rosjan. „Nie smuci mnie, gdy giną rosyjscy żołnierze” – powiedział ostatnio jeden z komentujących wojnę. „Niech ruscy idą w piach” – znowu komentarze w mediach społecznościowych, bardzo możliwe, że autorstwa na potęgę uruchomionych tzw. trolli Putina, których istnienie stało się o wiele bardziej oczywiste po tym, jak się okazało, że w ciągu doby o 20000 procent (nie pomyliłam zer) wzrosła aktywność kont szerzących dezinformację i grających na podział w każdym możliwym kierunku.

I jest tak, że ci, co nas przez ostatnie kilka lat nakręcali przeciwko sobie, szukali najmniejszych szczelin, pęknięć, różnic zdań, by je rozdmuchać, poszerzyć i zmienić w przepaść, której już się zwyczajnie przeskoczył nie da – nie śpią. Na wiele różnych sposobów jesteśmy zapraszani do tego, by nienawidzić. Dlatego, że jest wojna: a wojna jest niesprawiedliwa i łatwo nienawidzić tych, którzy bombardują przedszkola i szpitale. Dlatego, że Putin jest ogłaszany bezwzględny zbrodniarzem, diabłem wcielonym, który może nam zafundować koniec świata. Dlatego, że Wołyń... Dlatego, że polscy pogranicznicy to rasiści, którzy pozwalają przejść przez granicę tylko białym, a dzieci i studentów o ciemniejszym kolorze skóry wyrzucają do lasu (niewiarygodne, ale takie historie dotarły nawet do katolickiego włoskiego dziennika, który je nagłośnił, po czym zignorował pełen słusznego oburzenia list na-

szego ambasadora. Co więcej, jestem przekonana, że w kilka minut po opublikowaniu tego tekstu pojawią się równie oburzone, tym razem niesłusznie, głosy w komentarzach).

Nie dziwi mnie mordercza determinacja, którą Ukraińcy prezentują w swoich komunikatach: jesteście gorsi niż śmierć, zabierzcie swoich synów z pola bitwy, zanim zginą. Nie dziwi mnie, że mer Czernichowa wyznaczył haniebnie niską nagrodę za głowę rosyjskiego żołnierza: w przeliczeniu 1200 zł. Upokarzanie Rosji w każdy możliwy sposób, także przy pomocy historii o kradnących im czołg Cyganach, głoszenie, że Ukraina spłynie ich krwią, a gdy rosyjskie wojsko wjedzie do lasu, należy palić go bez wahania, bo na ich prochach wyrośnie nowy, oficjalne komunikaty głównego dowództwa Ukrainy kończone krótkim „śmierć wrogom” – to wojenne narzędzia walki z wrogiem.

W tym samym czasie Rosjanka 26 godzin wiezie Ukrainkę prze kraj aż do polskiej granicy, by mogła uciec przed wojną, na wiecach i manifestacjach Rosjanie stoją z tabliczkami z napisem „jestem Rosjaninem, przepraszam”, a ci mieszkający w Polsce przynoszą jezuitom paczkę dla Ukrainy i łamaną polszczyzną, niemal ze łzami próbują tłumaczyć, dlaczego. W tym samym czasie rosyjska propaganda w ich kraju działa tak, że część Rosjan nie ma pojęcia, że w ogóle trwa krwawa wojna, a nieliczni, którzy wiedzą i odważają się protestować, trafiają do więzień z opcją kolonii karnej na końcu listy możliwych kar. W tym samym czasie ludzie w sieci krzyczą: nienawidzić Rosjan! Niech wszyscy zginą! Za Ukrainę!

Miłosierdzie nie polega na tym, by razem z tym, któremu pomagam, nienawidzić. Nie polega na tym, żeby cieszyć się, że sankcje spowodują potężny krach rosyjskiej gospodarki, bo on oznacza, że dwadzieścia milionów Rosjan, którzy teraz żyją na skraju ubóstwa, za chwilę całymi rodzinami zaczną umierać z głodu. Oni nie chcieli tej wojny. Może nawet o niej nie wiedzą. Ponoszą konsekwencje działań, których nie wybrali.

Ludzi ochrzczonych obowiązuje prosta, ewangeliczna zasada: nienawidzić zła, kochać grzesznika. Niewiarygodnie trudno zastosować ją na przykład do Putina. A przecież nie jest diabłem wcielonym. Jest człowiekiem. Póki żyje, może się nawrócić. A gdyby się nawrócił? Przeprosił. Uporządkował sprawy. Odsunął propagandę... Niemożliwe? Nie, po prostu szalenie trudne do wymodlenia, bo poza ogromem łaski, która go nie omija, jest potrzebne otwarte na nią serce. Serce tego za chwilę siedemdziesięcioletniego dziadka z trudną historią życia wydaje się być skamieniałe na wieki. Nie widać cienia szansy na nawrócenie tego, kto za życia stał się półbogiem, z własnym quasi-kultem i ikonami ze swoim wizerunkiem. A jednak przeraża mnie, gdy katolicy każą mu popełnić samobójstwo, gdy za jedyne rozwiązanie uznają „sprzątnięcie go”. Nie z zimnej kalkulacji. Z czystej, podsycanej jeszcze przez tych i owych nienawiści. Z poczucia, że to jedyne rozwiązanie, podsycanego przez gniew i strach. Niech szczytnie!

Znajoma wrzuca na Facebooka przejmujący apel Artura, Ukrainca, który został w Kijowie. Ze środka wojny pisze do świata: "Błagam cię: nie daj się skusić przekleństwem. To jest modlitwa do szatana. Nie przeklinaj wroga, lecz módl się za niego, o jego nawrócenie. Tak uratujesz zarówno jego duszę, jak i swoją. Nie śmieję się ze śmierci człowieka, nawet jeśli to wróg! Śmierć jest zawsze tragedią. Bądź zły, ale „nie pozwól, aby słońce zachodziło nad Twoim gniewem!” Nie bezczeszć ciał zmarłych, nie gadaj o trupach dla zabawy! Widziałem to wiele razy. Nie życz ludziom, aby „spłonęli w piekle”, bo zdecydowanie nie jest to po bożej myśli. Tylko stając w Bogu możemy wygrać! Jaki jest sens bronić ziemi, ale utracić godność i duszę?”.